TOŻSAMOŚĆ · FUNDAMENTY · OPINIA

LEKCJA Z POPPERA: SPOŁECZEŃSTWO OTWARTE TO KRES REALNEJ WSPÓLNOTY

Filip Adamus · 2 sierpnia 2023

Gdyby sporządzać listę najpopularniejszych pojęć – nie tylko tych szeroko znanych, lecz także przyjmowanych z entuzjazmem – hasło „inkluzywności" z pewnością uplasowałoby się na jednej z wiodących pozycji. Dziś „niedyskryminacja" jest w modzie, a szczególnie do gustu przypada promotorom cywilizacyjnej wolty: odrzucenia tradycyjnych wartości i zastąpienia ich importowaną z Zachodu nowoczesnością. Promocja światopoglądowej bierności, skrzętnie obróconej w cnotę za pomocą słowa klucza – „tolerancji" – znacznie przysłużyła się budowie hegemonii kulturowej nowej lewicy. Cóż, wizja społeczeństwa barwnego, nieszablonowego i kreatywnego nęci, tylko że sam autor koncepcji otwartego społeczeństwa, Karl Popper, wyobrażał sobie je zgoła inaczej – jako zbiór obcych sobie jednostek, trwających w stałej wojnie o zasoby i pozycję, połączonych jedyne literą prawa. Lektura jego tekstów podpowiada, że gotowości do traktowania każdego człowieka jak „swojego" i bliskich więzów społecznych połączyć się nie da.

Ojciec „inkluzywności"

Doktryna społeczeństwa otwartego to dziś jedna z koronnych koncepcji w kanonie nauk społecznych. Wykładowcy, studenci, zainteresowani laicy – zarówno o niej, jak i o jej twórcy, słyszał każdy, kto bliżej „liznął" tę dziedzinę. Popper wszakże zajmował się filozofią, a największą karierę naukową (a nie publicystyczną) zrobił jako logik i filozof nauki. Jego uwagę przyciągała również filozofia polityczna, w której – wedle deklaracji – chciał odwoływać się jedynie do naukowej metodologii, przedstawiając się odbiorcom w scjentystycznych barwach. Tymczasem mimo haseł „naukowości" i obiektywizmu Popper, tworząc swoją najgłośniejszą pracę – *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie* – skomponował historiozofię opartą na wątłych podstawach.

Wedle austriackiego filozofa dzieje ludzkości można bowiem opisać jako przeciąganie liny między dwoma rodzajami wspólnoty – społeczeństwem otwartym i zamkniętym, bliskimi pojęciom „demokracji" i „totalitaryzmu". Zapis tych terminów w cudzysłowie to nie błąd redakcyjny, lecz wynik ich zupełnie swoistego rozumienia, a właściwie faktu, że Popper nadał im znaczenia zgodnie z własnym uznaniem. Pracę *Społeczeństwo otwarte i jego wrogowie* Austriak zaczyna właśnie od wyrażenia przekonania, że rozumienie „władzy ludu" wyłącznie jako formy ustrojowej jest zdecydowanie zbyt wąskie – dla myśliciela o jej zaistnieniu nie stanowią cykliczne wybory, kadencyjność rządu czy nawet „prawo ludu do samostanowienia". Demokracja popperowska to odrzucenie jakiegokolwiek przymusu politycznego i rezygnacja z sięgania po siłę jako narzędzia sprawowania władzy. Społeczeństwo „demokratyczne" to zatem ta-

kie, które rządzi się wyłącznie środkami dobrowolności, twierdził.

Bardzo odważna – to chyba najdelikatniejszy epitet, jakim można obdarzyć podobną „definicję". Filozof niewątpliwie zdawał sobie sprawę, że skonfrontowany z takim opisem czytelnik raczej zacznie zachodzić w głowę, kiedy w dziejach ludzkości zaistniał podobny fenomen. Popper przestrzega jednak, by po „historycyzm" nie sięgać i zignorować fakt, że rządzenia się bez (choćby stosowanego tylko jako gwarant prawnego porządku) argumentu siły ludzkość nigdy nie widziała. Podobne uwagi byłyby wszak odejściem od metody naukowej, stwierdza Austriak, przekonując, że argumenty odwołujące się do dziejowych doświadczeń i mądrości wieków nie mają dowodowego charakteru.

Na przeciwległym biegunie w swojej koncepcji Popper umieścił totalitaryzm – termin, który w roku 1949 brzmiał dla uszu odbiorców wyjątkowo złowrogo. Jak można się domyślić, według filozofa skojarzenia z III Rzeszą Niemiecką czy ZSRR również były dalekie od wyczerpania zagadnienia. Cechą totalitaryzmu dla tego filozofa jest istnienie skodyfikowanego porządku społecznego – określonych ról, pozycji i powinności oraz, rzecz jasna, gotowość do wprowadzania politycznych zamierzeń oraz wymogów prawa w czyn za pomocą podtrzymującej władzę siły.

> Słowem, zorganizowana wspólnota, określająca relacje międzyludzkie i pozycję społeczną, a nie wszechobecna inwigilacja czy kult jedynej partii, to dla Poppera z natury totalitarna rzeczywistość.

Te dwa dychotomiczne porządki ustrojowe wedle Austriaka stanowić miały przedłużenie charakteru budujących je społeczeństw – zamkniętego lub otwartego. Pod ten pierwszy zbiór podpada właściwie znakomita większość znanych z historii ludów. W pewnym sensie można nawet powiedzieć, że wszystkie społeczeństwa „tradycyjne", kształtowane naturalnie na przestrzeni wieków przed epoką rewolucji przemysłowej, trafiłyby do pierwszej z wymienionych kategorii.

Tego rodzaju wspólnoty definiować ma właściwie jedna cecha – określoność – która w odniesieniu do rzeczywistości kulturalnej przybiera charakter hegemonicznego kulturowo systemu wierzeń, a w zakresie przynależności formułuje jej wyraźne kryteria. Społeczeństwo zamknięte, jak podpowiada definicja, to takie, które posiada wyraźne narzędzia rozróżniania swoich i innych. Jak przekonywał Austriacki myśliciel, istnienie tego podziału miałoby świadczyć o trybalistycznym, czyli plemiennym charakterze społeczeństwa zamkniętego. W zamyśle Poppera świadomość tego typu wspólnot zawęża się wyłącznie do nich samych – świat zewnętrzny jest dla nich czymś nieznanym i wrogim. Również myślenie i wierzenia członków wspólnoty tego typu miałyby być całkowicie określone przez specyficzne dla wspólnoty lokalne mity. Słowem, dla uczestników społeczeństwa złączonego wspólną tożsamością cały świat miałby zawężać się wyłącznie do pobratymców – także zasady etyczne, które zdaniem Poppera dotyczą jedynie swoich.

Istnienie wspólnych przekonań Popper powiązał z kolejną cechą immanentną, jego zdaniem, dla społeczeństwa zamkniętego – magicznością. Odwołując się do konstytucji społeczeństw starożytnych, Popper klasyfikował ją jako oparcie tożsamości społecznej na irracjonalnych przekonaniach religijnych, ufności we wpływ rytuałów, pozbawionych instrumentalnej wartości. Ponieważ wizja Poppera ma charakter klasyfikacji bliskiej dychotomii, to wedle jego przekonań z tej magicznej warstwy miałoby rodzić się rów-

nież wierzenie bardziej nowoczesne – w tym umotywowany religijnie kod moralny wspólnot tożsamościowych.

CZYTAJ TAKŻE: Polityka kroczy we krwi (kilka uwag o nieusuwalnym tragizmie dziejów) cz. 1

Kolejną – kluczową – cechą, na jaką zwraca uwagę Popper w społeczeństwach, którym przypisuje termin parasol „zamknięte", jest ich organiczność, mówiąc inaczej, rodzinność. Społeczeństwa tradycyjnie, jak zauważa Austriak z zaskakującą uczciwością, to wspólnoty oparte na realnym poczuciu podobieństwa i związku ich członków oraz wynikające z nich bliskie i osobiste więzy między ich członkami. Relacje społeczne mają więc charakter zażyłości, a członkowie wspólnot zamkniętych nastawieni są względem siebie solidarystycznie – wolą raczej współpracować i pomagać sobie wzajemnie niż konkurować. Dzięki swemu podobieństwu są w stanie zdefiniować również kategorię dobra wspólnego i interesu całej grupy.

Jak przekonuje myśliciel, poza tym rodzajem społeczeństwa ma istnieć tylko jedna alternatywa – jego zupełna antyteza, czyli społeczeństwo otwarte. Popper, powielając oświeceniowe slogany, obiecuje, że ten niespotykany dotąd rodzaj wspólnoty będzie na wskroś racjonalistyczny – wyzuty z jakichkolwiek „zabobonnych" reliktów. Obrazem rozumowej organizacji społeczeństwa według Poppera będzie zniesienie kategorii rozróżniających ludzi na swoich i obcych – biorących przecież zdaniem filozofa początek z „magicznych" przekonań i „trybalistycznych" pozostałości.

Wedle Popperowskiej doktryny wspólnoty otwarte będę w pełni zindywidualizowane. Każdy ma oddać się pracy na rzecz urzeczywistnienia własnych dążeń. Panować ma pełna wolność konkurencji o zasoby i o pozycję społeczną, przybierająca w zasadzie postać permanentnej wojny każdego z każdym.

Popper proponuje zatem społeczeństwo pozbawione wspólnego „etosu i logosu", spajającego grupy jednostek w całość. Zdaje sobie przy tym doskonale sprawę z faktu, że rozkład tych kategorii doprowadziłby do realnego usunięcia więzów wspólnoty i zaniku jej wewnętrznej solidarności. Taka wizja jednak Austriaka nie odstrasza – świadomie proponuje on budowę „społeczeństwa abstrakcyjnego". Jego członków łączyć mają jedynie sformalizowane stosunki prawne. Jest to więc raczej sen o społeczeństwie istniejącym li tylko na papierze, niewykazującym na zewnątrz żadnych oznak stanowienia jednej grupy.

> Pytaniem otwartym pozostaje to, dlaczego Popper taki ład nazywa alternatywnym modelem społeczeństwa, a nie zwyczajnie jego całkowitą dekonstrukcją, podczas gdy w gruncie rzeczy do tego można zredukować jego propozycję – to program eliminacji wspólnoty jako bytu samego w sobie, przekraczającego sumę tworzących go jednostek. Popperowskie *open society* to jedynie słowna etykieta, dająca się wprost sprowadzić do zbiorowiska indywiduów oraz umów i praw zawieranych przez nie dla ustalenia warunków współistnienia.

Zastanawiając się nad wartością koncepcji Poppera, trudno przejść obojętnie wobec jej totalności i dychotomiczności. Jej ideologiczny charakter zrozumiemy w pełni, gdy przyjrzymy się historycznej opowieści Poppera, mającej wspierać jego koncepcję. Austriacki filozof sięga do dziejów antycznych i zupełnie bez pokrycia w jakichkolwiek źródłach snuje wizję starcia poglądów społecznych Sokratesa i Platona jako pierwociny konfliktu między otwartym i zamkniętym społeczeństwem.

W tej zupełnie fantastycznej reinterpretacji Sokrates jest humanitarystą, dla którego najwyższą wartością zawsze jest człowiek. Wyzuty z jakiejkolwiek ortodoksji wobec powszechnych przekonań, ma on stanowić archetyp walki o anihilację wspólnoty pod sztandarem „otwartości". Tymczasem Platon zdaniem Poppera był w istocie nie myślicielem przeciwnym demokracji, ale politycznym agitatorem, który w wyniku braku sukcesów swojej tyrańskiej agendy przerzucił się na pole walki o umysły. Kto jednak o Sokratesie dowiedział się czegokolwiek z istniejących (głównie platońskich) źródeł, ten zdaje sobie doskonale sprawę, że to raczej obiektywne ideały prawdy i dobra wyznaczały Sokratejskie myślenie, a o jawnej wrogości, jaką między oboma filozofami rysuje autor, nic nie wiadomo.

> Fantasmagoryjna opowieść jest raczej próbą wpasowania dziejów w założone już wcześniej ramy ideowe. W jakimś sensie ta tendencja przewija się przez całą myśl filozofa. Jak rasowy twórca „wielkiej narracji" dopasowuje on kształt przedstawianych treści do założonego paradygmatu, zamiast budować go na obserwacji realnych zjawisk.

Tłumaczy to dychotomię, jakiej uczepił się Popper, pomijając m.in. uniwersalistyczny charakter wierzeń wielu wspólnot, które określał mianem zamkniętych. Obojętnie przeszedł również wobec utylitarnej wartości mitów i symboli społeczeństwa – wyrażającej się w ich pedagogice i scalającym działaniu. Tak wiele piszący o własnej „naukowości" autor dokonał więc szeregu nadużyć, zbudował naiwnie prostą, dychotomiczną teorię i odmówił jej konfrontacji z rzeczywistością. Wbrew intuicji być może właśnie w tym tkwi siła oddziaływania Popperowskiej doktryny.

CZYTAJ TAKŻE: Święta trójca współczesności

Jest ona bowiem w sposób wyjątkowo prosty przekładalna na hasła i powszechne myślenie. Dzieli zjawiska polityczno-społeczne wedle jasnego kryterium, przybiera jednocześnie szaty, jakich oczekuje współczesność – walki z zabobonem, totalitaryzmem i reliktami przednaukowego myślenia. Nade wszystko w pracy Poppera zdaje się dochodzić do głosu pewien archetyp – zgoła błędny, a jednak silnie obecny w popularnej refleksji. To przekonanie, że jednostka i społeczeństwo trwają w rywalizacji jedno z drugim – wspólnota chce pochłonąć indywiduum, a ono uciec od niej. Polityka i życie społeczne miałoby sprowadzać się do konkursu sił między nimi. Tymczasem właściwie uformowane społeczeństwa i ich członkowie nie muszą zmagać się ze sobą, a są wzajemnie intencjonalnie nakierowane na dobro drugiego – łączy je nie nienawiść, ale relacja miłości. To zresztą jedyne racjonalne wyjaśnienie tego, dlaczego od niepamiętnych czasów jednostki postanawiają się w społeczeństwa łączyć, a motywy i potrzeby odnoszące się do wspólnoty zajmują kluczowe miejsce w ludzkiej psychice – musi ostatecznie wychodzić nam to na dobre.

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/lekcja-z-poppera-spoleczenstwo-otwarte-to-kres-realnej-wspolnoty/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć